# Trzeba się cieszyć z małych rzeczy — Zakochany Zlodziej

**Od autora:** Uwaga na niski poziom żartu.

Pan Stanisław Liwko zatrudnił się jako monter w zakładzie motoryzacyjnym. Stał właśnie przed skończonym skuterem i zastanawiał się, dlaczego w ręku została mu jeszcze garść śrubek i nakrętek, skoro wszystko powinno być wyliczone. Najwyraźniej pan Stanisław źle zrozumiał instrukcję montażu albo się zamyślił podczas pracy i śrubki wraz z nakrętkami nie trafiły na swoje miejsce. Mężczyzna westchnął smutno, ponieważ martwił się o bezpieczeństwo na drogach i zrobił to co każdy dorosły mężczyzna zrobiłby na jego miejscu. Wypuścił metalowe części na ziemię i rozgarnął nogą na wszystkie strony. Musiał się tylko jeszcze podpisać na etykiecie, jako wykonawca wózka.

Właśnie w tej chwili podszedł do niego kolega, który załatwił mu tę robotę, Zenon (dla kolegów Ocet).

- Byłem wczoraj na swoim pierwszym badaniu prostaty - zagaił.

- To tam gdzie lekarz wsadza ci...

- Też się tego bałem – przerwał szybko Zenon. - Niepotrzebnie. Jestem po badaniu i cieszę się. Jednak kiedy nie wiesz co ci jest, tam w środku, to masz taki niepokój. A teraz jestem spokojny. Czuję się lekko jak po spowiedzi. Jednym słowem, sielanka.

- A jak samo badanie, podobało ci się?

- Śmiej się! Ale po prawdzie, to nie powiem, żebym się nie denerwował. Wchodzę, do gabinetu a tam, za biurkiem siedzi lekarz. Gość był w średnim wieku, może trochę starszy ode mnie. Uśmiechnął się, wypytał jak się czuję, czy coś mi nie dokucza ostatnio. Odpowiedziałem, że czuję się dobrze. Myślałem, że może obejdzie się bez... Dla niego to pewnie też nie jest żadna przyjemność.

- Najgorzej to nie lubić swojej pracy - stwierdził sentencjonalnie pan Liwko, podpisując się na etykiecie tak niewyraźnie, że nawet diabeł by nie rozczytał, kto i kiedy zmontował ten skuter.

- Racja – przyznał mężczyzna. - No i odpowiedziałem, że czuję się dobrze, a on na to żebym się położył na łóżku. Pomyślałem, że zaraz się zacznie i trochę się opierałem, ale co zrobić. W końcu się poddałem. Zrobił mi badanie USG i mówi, że wszystko wygląda w porządku. Dał mi papierowy ręcznik, żebym się wytarł z tego żelu do badania. „To wszystko?" - zdziwiłem się. Od razu się rozluźniłem i pomyślałem, że technika to jednak poszła do przodu. Nie trzeba już...i w tym momencie...coś poczułem. Chciałem się bronić, więc obróciłem się, żeby go zdzielić pięścią w nos. Ale zanim zdołałem się ruszyć, już siedział za biurkiem trzy metry dalej i coś zapisywał w karcie.

- Cwaniak, pewnie nie pierwszy raz, ktoś chciał mu przywalić.

- Też tak myślę. Taki lekarz to jednak zawód podwyższonego ryzyka.

- No i przy tym badaniu to jeszcze zaufania społecznego.

- O to, to.

Rozmawiali jeszcze przez chwilę, wymieniając uwagi o zdrowiu. Mówili, kto umarł ostatnio, gdy koło

nich przeszła właśnie pięknie opalona pani Monika z BHP. A ponieważ pan Zenon był w dobrym humorze, postanowił zagadać.

- Dzień dobry pani Moniko! Widzę, że była pani na wakacjach.

- Tak, byliśmy z mężem na Dominikanie - przyznała rozanielona kobieta. - Było cudownie.

- Dominikana? - zakrzyknął Ocet. - To pewnie daleko.

- W zeszłym roku byliśmy w Meksyku, tam jest jeszcze dalej. O, muszę iść. Do widzenia!

- Do widzenia! - rzucił jeszcze za odchodzącą kobietą, a potem zwrócił się do Stanisława.

- Widzisz, ona jest zadowolona i wszystkim o tym opowiada. Trzeba dzielić się swoim szczęściem. Ja też będę opowiadał… że miałem palca w dupie.

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelakiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

Zakochany Zlodziej, dodano 14.05.2021 21:46

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.